Łódź, 19/III 1900 r.

Rok III.

№ 64.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 6 (19) marca 1900 r.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek: Józefa Obl.
Wtorek: Wolframa B.
Środa: Benedykta Op.
Czwartek: Bogusława B.
Piątek: Nikona i Pelagii.
Sobota: Marka i Tymot.
Niedziela: Ireneusza B.

Wschód: g. 6 m. 7.
Zachód: g. 6 m. 10.
Dług. dnia: g. 12 m. 3.

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bolemira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienie Towarzystwa dramatycznego rosyjskiego. „Trylby", dramat w 5-ciu aktach. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Głód w Indyach.

W Azyi południowej, po za górami Himalajskiemi, które oddzielają je od Tybetu na północy, na wschodnim stoku gór Sulejmana, odgraniczających je od Beludżystanu i Afganistanu leżą Indye wschodnie albo angielskie, kraj obszerny obejmujący, około 68,800 mil kwadratowych, na których żyje przeszło 300 milionów mieszkańców pod władzą królowej Wielkiej Brytanii i cesarzowej Indyj. Kraj to niezmiernie bogaty, stanowiący źródło potęgi wielkobrytańskiej i tak cennej dla Anglii, że raczej wolałaby ona zrzec się roli swej w Europie, niżeli utracić Indye.

Pod względem klimatu Indye podzielić trzeba na okolice górzyste i niziny. W pierwszych na stokach Himalajów klimat jest umiarkowany, grunt suchy, roślinność mniej bujna, lasy iglaste. Natomiast w nizinach klimat gorący, wielka ilość wód, częste deszcze i ulewy, roślinność bujna, podzwrotnikowa, wegetacya najsilniejsza na ziemi. Tu krzewy dochodzą do wysokości drzew, a drzewa dosięgają do 100 stóp wysokości. Tu rosną gaje sandałowe, hebanowe, palmy kokosowa, sagowa, kapustna, drzewa bananowe, muszkatołowe, cynamonowe i goździkowe, pieprz, imbir, herbata, ryż i zboże wszelakiego rodzaju. W łonie ziemi: złoto, srebro, cyna, miedź, węgiel kamienny, siarka, sól, saletra, dyamenty, szmaragdy, granaty, szafiry, rubiny, topazy. Zręczność indusów w wyrobie dywanów, tkanin złotych, sukcerstwie i wielu innych przedmiotach oddawna jest znaną. Płody krajowe są przedmiotem szeroko rozwiniętego wywozu. Zdawałoby się, że kraj taki bogaty, mlekiem i miodem płynący nigdy bodaj w oddalonem pojęciu nie powinien znać widma głodu. A przecież najbogatszy ten kraj na kuli ziemskiej, obszar obejmujący owiem razy więcej ziemi, niżeli posiadają jej całe Niemcy z 300 milionami swych mieszkańców, przynajmniej czwartą część skazał na wymarcie z głodu.

Tak jest z głodu, bo skutkiem posuchy, która w niektórych dzielnicach zniszczyła zasiewy doszczętnie, w innych tylko częściowo, trzeci rok z rzędu nie dopisują w Indyach żniwa i lud głodem wycieńczony nie ma sił fizycznych ani materyalnych do uprawy ziemi.

Wedle sprawozdań urzędowych przestrzeń dwa razy tak wielka jak Anglia, obejmująca 50,000 mil kwadratowych z ludnością 75,000,000 zagrożona głodem.

Nigdy jeszcze klęska głodowa nie przybrała tak strasznych rozmiarów, nigdy nie obejmowała tak znacznej przestrzeni. Klęska głodowa nieraz nawiedzała Indye, z zestawienia atoli cyfr wynika, że powiększa się ona stale. W latach 1865 i 1866 cierpiało głód 47,500,000 ludzi; w latach 1868 i 1869 liczba głodnych wyniosła 44,500,000; ale już w latach 1876 — 1878 wzrosła do liczby 58,000,000; w latach zaś 1896-ym i 1897-ym do 65,000,000.

W roku bieżącym liczba, umierających z głodu większą jest o 22,000,000 niżeli w r. 1865. Wedle sprawozdań urzędowych, liczba tych nieszczęśliwych podniesie się wkrótce prawdopodobnie, do głód odbiera ludności resztki sił i przyśpiesza jej zwyrodnienie, co czyni ją coraz mniej odporną i do pracy niezdolną.

Bezpośrednią przyczyną głodu jest straszliwa posucha, w Indyach bowiem istnieją dwie pory deszczowe, z których dla zboża najważniejszą jest pora jesienna, trwająca od czerwca do października. W porze tej w roku bieżącym deszczów wcale nie było. Nietylko ziemia zupełnie wyschła, ale i wszystkie pomniejsze rzeki tak, że nawet koryta ich nie posiadają bodaj wilgoci. Powysychały najbardziej niedostępne bagna i topiele. Jest to więc klęska żywiołowa, której końca i rozmiarów trudno przewidzieć, bo w marcu, kwietniu i maju nadchodzi dla Indyi okres upalnego lata, wcześniej, jak na połowę czerwca niepodobna się spodziewać pierwszych deszczów.

W skutek suszy nie można będzie uratować więcej, nad piątą część żywego inwentarza, co będzie miało fatalne następstwa dla ludności rolniczej na cały szereg lat.

Tysiące trupów, padłych koni, bydła pociągowego i innych zwierząt zalega pola, szerząc zgniliznę i zarazę. To też dżuma olbrzymie czyni spustoszenia. W samym Bombaju umiera przeciętnie po 2000 osób tygodniowo.

Indusi zabijają dzieci, aby je uwolnić od męczarni głodowych, lub też sprzedają je za bezcen. Dzieci do lat dwunastu pięci obojej kupować można po 25—50 groszy za jedno. W wielu wypadkach matki oddają dzieci darmo, byle uratować je od śmierci głodowej. Tyfus głodowy szerzy się z przerażającą szybkością i tłumy ludzkie poniewierają się wszędzie.

Wicekról Indyj, lord Curzon, śpieszy ludności dotkniętej klęską z pomocą, ale są to półśrodki, niewystarczające do zmniejszenia klęski. Należałoby bowiem przedsięwziąć środki gruntowne, zmierzające do zapobiegania głodowi na wypadek suszy, która w Indyach trafia się dość często.

Trzeba przyznać, że rząd angielski już od lat dwudziestu usiłuje zorganizować akcyę ratunkową, któraby na wypadek głodu niosła ulgę cierpiącym, wszystkie atoli jego wysiłki wobec rozmiarów tegorocznej klęski idą na marne, zwłaszcza, gdy wskutek wojny transwaalskiej składki prywatne płyną skąpo a rząd nie może wydać sumy tak znacznej, jaka byłaby niezbędną. Przed trzema laty na wyżywienie ludności, dotkniętej głodem skarb angielski wydał 19 milionów funtów szterlingów, nadto ze składek prywatnych zebrano półtora miliona funtów szterlingów. W roku bieżącym na cel ten złożono do tej pory zaledwie 27000.

Miliony więc, wydane na wojnę transwaalską, byłyby niezawodnie o wiele korzystniej i bardziej po ludzku użyte w Indyach, gdzie epidemia głodowa dosięga już rozmiarów niesłychanej w dziejach świata klęski i może nader łatwo zrewoltować rozgłodniałą ludność, co w danym wypadku może być nader groźnem dla brytyjskiego kolosu. Z drugiej atoli strony ludność ta tak dalece wyczerpaną jest przez głód, że prawdopodobnie do żadnej akcyi zaczepnej nie byłaby zdolną. Czy jednakże państwo, szczycące się wysoką kulturą może patrzyć obojętnem okiem, jak miliony jego poddanych padają z głodu, niby muchy od trucizny.

W zestawieniu z wojną w południowej Afryce i zaborczemi zamiarami Anglii wygląda to na straszliwą ironię i szyderstwo z tej cywilizacyi, która miasto potokami wiedzy, światłem i dobrobytem ściele drogę swego pochodu mordem, krwią i pożogą, tudzież milionami umierających z głodu.

A przecież Anglia w imię cywilizacyi przedsiębierze swe wojny i dalekie zamorskie wyprawy.

S. J.

Na dalekiej Północy.

—:—

(Dalszy ciąg — patrz № 63).

Płyniesz statkiem i gdy oczy od płaszczyzny wodnej odwrócisz, spotykasz się z gęstym, czarnym, tajemniczym, niezgłębionym borem, jedziesz lasem i kiedy spojrzysz na ziemię, uderzają cię trzęsawiska i zielskiem pozarastane moczary. A tu i owdzie wydobywa się z gruntu grube cielsko nagiej skały, tu i owdzie ciągnie się, niby jakieś cmentarzysko zapomniane, szeroki płat wyrąbu leśnego z poopalanemi pniami drzew. Ziemi uprawnej bardzo niewiele, chat, śladu życia i czasu, nadmiaru, jak w przeludnionych krajach Europy nigdzie, wszędzie krajobraz pusty i głuchy, choć przez to właśnie poezyi smutku i cierpienia nie pozbawiony. Zdaje ci się, kiedy jedziesz temi stronami, statkiem czy karyolą, że jesteś w świecie, wyszłym wczoraj dopiero z pierwotnego chaosu żywiołów, lub że ten świat istnieje już i to od wieków długich, tylko, że przestały bić w nim serca istot, kiełznających martwe żywioły żelazną wolą. I smutno robi ci się na duszy i przerzynasz te obszary w zadumie i chwilami mniemasz nawet, że w tym dziwnym świecie świat nasz tak mało przypominającym, jak ten Mickiewiczowski upiór i ty sam żyjąc i myśląc, i na świecie istniejąc, jesteś już nie dla świata.

Jak to już zaznaczyliśmy wyżej, wody Fin-

landyi rozlane głównie w jej wnętrzu, zajmują 10-tą część całego obszaru kraju. Lasy, które z wyjątkiem wybrzeża morskiego rosną wszędzie, tam nawet, gdzie sfera wód się kończy, tam nawet, gdzie grunt zawalają wieczne lody i śniegi pokrywają przestrzenie przeszło sześć razy od przestrzeni wodnych większe i jak nie ma w Europie kraju podobnie jak Finlandya bogatego w wody, tak nie ma i takiego również, któryby tak bardzo jak ona obfitował w drzewo. Policzmy teraz: wód 10 procent, lasów 65, to znaczy, że na sto mil kwadratowych środkowej Finlandyi, 75 wyrwanych jest kulturze rolnej. A z tych 25 mil pozostałych, gdy odtrącimy bagna i moczary, skały i błota, jednem mianem nieużytków w statystyce oznaczone, a 12 procent ogólnej przestrzeni wynoszące, to dojdziemy do przekonania, że stosunkowo tylko maleńka cząstka kraju jest, ściśle biorąc, żywicielką człowieka na tej oddalonej północy i nie zadziwimy się wcale, że gdy podróżujemy po środkowej, najmniej uprawnej części Finlandyi, z orną ziemią tak rzadko się spotykamy.

Nie zadziwimy się i czemu innemu jeszcze, oto, że znajdując się tu, spotykamy się rzadko i z człowiekiem, i że skutkiem tego na olbrzymich obszarach panuje tu spokój nieledwie grobów.

Ten mały procent ziemi ornej w kraju co prawda nieprzeludnionym, ale potrzebującym przecież wyżywić przeszło dwumilionową ludność, ta mnogość wód, lasów, bagien i moczarów, zapełniających całe jego wnętrze, sprawia, że mieszkańców Finlandyi nie jest w stanie wyżywić jej własna gleba, że bez obcego zboża obejść się ona nie może.

Sprawia i coś gorszego jeszcze.

Oto peryodycznie nawiedzają ten kraj klęski głodu, dziesiątkujące rzadką jej ludność i wyganiające setki jej rodzin na bruk miast innych krajów. Klęsk dawniejszych zatarła się już tradycya, ale rok 1868 żywo tam dotąd stoi w pamięci wszystkich. W roku tym krótkie i zimne lato spowodowało nieurodzaj, i mimo, że wypadek ten obudził w świecie powszechne współczucie, które się przejawiło natychmiastową pomocą, przeszło sto tysięcy ludzi zginęło od śmierci z głodu, lub epidemij, będących jego następstwem. Tak to w tym wysuniętym na północ kraju niegasnącego światła i dni długich, ale krótkiego i zimnego częstokroć lata, życie i śmierć całych tysięcy zawisły od niedających się przewidzieć okoliczności i kaprysów przyrody.

Nie dające się nigdy i przez nikogo przewidzieć okoliczności, powtarzające się zbyt niestety często kaprysy przyrody tak fatalnie odbijające się na wszystkich mieszkańcach Finlandyi, są przyczyną, że ludność jej nigdy nie pewna tego, czy rzucone przez nią w ziemię ziarno błogosławionym wzejdzie kłosem i da plon spodziewany, w przeważnej części rzuciła się ku wyzyskiwaniu innych źródeł narodowego bogactwa. Mając do czynienia z ziemią, na którą liczyć nie mogła i z niebem, od ziemi niemniej zawodnem, zwróciła ona uwagę swoją na łąki, które obfitość wilgoci rok rocznie pokrywała bujną trawą. Dzięki też energii nieupadającej u tego ludu w najbardziej chmurnych dniach, dziś hodowla bydła w Finlandyi daje utrzymanie tysiącom rodzin, a mięso, mleko i masło, w znacznej ilości wysyłane są stamtąd na rynki obce. By dać pojęcie o tem, jak olbrzymie korzyści z kultury bydła, kraj ten biedny, po macoszemu traktowany przez przyrodę wyciąga, dość będzie, gdy powiemy, że rok rocznie wysyła on za granicę jednego tylko masła za 13 milionów franków. Jakąż nauką być ta cyfra powinna dla nas, hojniej od Finlandyi uposażonych dla nas, o których po powtórzeniu słusznie za poetą słów dziękczynnych: „Wszystko nam dałeś, co mogłeś Panie", możnaby z niemniejszą słusznością dodać, żeśmy dostali rzeczywiście wszystko, oprócz cnót, nie dopuszczających do tego, by łaski Bożego miłosierdzia nie poszły na marne.

Stanisław Bełza.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Biuro zamkniętego niedawno zjazdu elektrotechników rosyjskich, przystępując do opracowania projektu normalnych umów w sprawie eksploatacyi elektryczności, zwróciło się między innemi do magistratu Łodzi z prośbą o nadesłanie kopij umów, jakie mają być zawarte w tych miastach przy wprowadzaniu urządzeń elektrycznych.

Schronisko dla obłąkanych. W piątek 16-go b. m. w sali posiedzeń Towarzystwa dobroczynności pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. Kunitzera, odbyło się posiedzenie zarządu tegoż Towarzystwa, wspólnie z komitetem Schroniska dla obłąkanych, na którem omawiano sprawę budowy Przytułku dla obłąkanych w Kochanówce.

Uchwalono wznieść 4 pawilony piętrowe kosztem 100,000 rubli dla pomieszczenia 100 osób, cierpiących umysłowo.

Budynki i wewnętrzne urządzenia mają być urządzone podług najświeższych wymagań, w jednym z budynków mieścić się będą kuchnie, sale jadalne, pralnie, zaprowadzone też będzie urządzenie wodociągowe. Inne jeszcze nierozstrzygnięte kwestye, będą omawiane na najbliższych posiedzeniach.

Wkrótce też odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków i obywateli miasta, na którem będzie wybrany komitet budowy, oraz obywatele mają zadecydować, w jaki sposób i w jakiej normie należy zbierać potrzebne na budowę fundusze, a także do zbierania składek wyznaczyć specyalną komisyę z obywateli miasta.

Bank przemysłowy. „Gazeta Losowań" dowiaduje się, że jeden z łódzkich finansistów opracował projekt banku przemysłowego z kapitałem 6 milionów rubli. Zadaniem instytucyi byłoby wypuszczanie własnych obligacyj, opartych na obligacyach towarzystw przemysłowych, bankowi złożyć się mających. Nadto połowa kapitału akcyjnego ma być umieszczona w dyskoncie weksli handlowych, druga zaś połowa przechowywać się tytułem kaucyi w Banku Państwa. Pan minister skarbu wyraził w zasadzie aprobatę projektu, zawarunkowawszy jednak, aby: 1) pięć szóstych kapitału akcyjnego rozebrali akcyonaryusze zagraniczni, 2) główny rynek zbytu obligacyj znajdował się zagranicą. Nawiązane wszakże z przedstawicielami wielkich finansów układy w głównych ogniskach Europy nie doprowadziły do rezultatu, albowiem matadorzy ci oświadczyli prawie jednomyślnie, iż rynki zagraniczne stoją chętnie otworem dla rządowych papierów ruskich a nie dla prywatnych.

Przytułek noclegowy. Na odbytem posiedzeniu Przytułku noclegowego odczytano sprawozdanie rachunkowe za miesiąc luty, z którego zgromadzeni dowiedzieli się, iż dochody ze skarbonki umieszczonej w Towarzystwie kredytowem wynoszą rb. 16 kop. 53, z wpływów zaś pobranych za nocleg, chleb, herbatę i cukier rb. 69 kop. 75—od 1610 osób. Z bezpłatnego noclegu korzystały 4 osoby; ogółem więc korzystało 1614 osób, w liczbie tej 1530 mężczyzn i 84 kobiety. W dalszym ciągu, z powodu zrzeczenia się piastowania nadal godności prezesa przez p. J. B. Wężyka, wybrano na jego miejsce p. Antoniego Urbanowskiego. Na miejsce ustępujących z powodu słabości zdrowia księdza Żebrowskiego i barona Huene, powołano na członków komitetu pp. dra Golca i J. Wolanka.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego zawiadamia, iż osoby zgłaszające się do biura, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w bieżącym tygodniu przyjmować będą codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem następujący dyżurni: w poniedziałek—panna Berg, we wtorek—p. Tomaszowski, we środę — pani Waszczyńska, we czwartek—p. Majer, w piątek—p. Ferster i w sobotę—p. Zimmer.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

Ogólne zebranie członków I łódzkiego Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego odbędzie się w dniu 25 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym są sprawy następujące: wynagrodzenie administracyi i określenie wysokości kredytu osobistego dla każdego z członków (§ 94 punkt 1 ustawy).

---

20)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 62).

— Pragnąłbym wiedzieć, jak długo spędziła podsądna w numerze kupca Śmiełkowa.

Na Masłową znowu naszedł lęk; niespokojnie spoglądała na prezesa i prokuratora; pośpiesznie odrzekła:

— Nie pamiętam, jak długo.

— A czy podsądna nie przypomina sobie, zali nie wstępowała w hotelu do kogokolwiek po wyjściu od kupca Śmiełkowa?

Masłowa zamyśliła się.

— Tak, wstępowałam do sąsiedniego próżnego numeru.

— W jakim celu? — zapytał prokurator, zapalając się; tym razem patrzał Masłowej prosto w oczy.

— Czekałam na dorożkę.

— A czy Kartinkin był w numerze razem z podsądną?

— Był również.

— Co tam robił?

— U kupca zostało »fine-champagne«; wypiliśmy razem.

— Aha! wypiliście razem. Bardzo dobrze.

— A czy podsądna rozmawiała z Szymonem? i mianowicie o czem?

Masłowa nagle spochmurniała, zarumieniła się mocno i prędko odpowiedziała:

— O czem mówiłam? Nic więcej nie pamiętam i nie wiem. Róbcie ze mną, co wam się żywnie podoba. Jestem niewinna i tyle. O niczem nie rozmawiałam. Opowiedziałam wszystko, jak było.

— Nic nie mam więcej do nadmienienia — powiedział prokurator do prezesa i podniósłszy niezmiernie wysoko ramiona, żaczął szybko notować przyznanie się podsądnej do tego, że spędziła kilka chwil z Szymonem w niezajętym numerze.

Nastała cisza.

— Czy pani ma jeszcze co do nadmienienia?

— Powiedziałam już wszystko,—wyszeptała, westchnąwszy i usiadła.

Prezes zanotował coś na skrawku papieru i wysłuchawszy propozycyi sędziego, siedzącego z lewej strony, uczynionej szeptem, ogłosił pauzę dziesięciominutową, zerwał się szybko z krzesła i wyszedł.

Za członkami sądu podążyli sędziowie przysięgli; ogarniało ich miłe poczucie, że spełnili już w części włożony na nich obowiązek.

Niechludow wyszedł za wszystkimi; w pokoju przeznaczonym dla sędziów przysięgłych, nie łączył się z innymi; usiadł koło okna.

XII.

Tak, to była Kasia.

Stosunki Niechludowa do niej były następujące:

Pierwszy raz Niechludow ujrzał Kasię, gdy spędzał lato u swoich ciotek. Był wówczas na 3-im kursie uniwersytetu i opracowywał dzieło o własności ziemskiej. Zwykle lato spędzał z matką i siostrą w majątku matki, położonym blizko Moskwy. Tego roku siostra wyszła za mąż a matka pojechała do wód zagranicę. Niechludow chciał wykończyć swoją pracę; postanowił więc spędzić lato u ciotek. Majątek ich leżał zdala od świata; było tam cicho i spokojnie; żadnych rozrywek. Ciotki kochały swego siostrzeńca i spadkobiercę; i on je kochał; lubił styl »antique« w ich życiu.

Niechludow owego lata przechodził najpiękniejsze wzruszenia młodości. Był w tym okresie życia, kiedy młodzieniec po raz pierwszy sam, bez wskazówek postronnych poznaje piękno i wartość życia, ocenia zadania, jakie człowiek ma do spełnienia w swem życiu, widzi możność bezustannego doskonalenia i siebie i świata całego. Temu doskonaleniu wszystkiego oddaje się wówczas młodzieniec nietylko z nadzieją, lecz z przekonaniem, że dosięgnie tych wyżyn ideału, jakie w swej duszy wypiastował.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zebranie to będzie prawomocne tylko wówczas, gdy będzie na niem obecna ½ ogólnej liczby członków, na co zwracamy uwagę członków Kasy.

Pożegnanie zwierzchnika. Pracownicy składów monopolowych i akcyzy żegnali wczoraj swego zwierzchnika p. Hiżyckiego, któremu wręczono 3 grupy fotograficzne, a mianowicie od urzędników akcyzy, od pracujących w głównym składzie monopolu i od nadzorców. Zarządzający sklepami monopolowemi wręczyli p. Hiżyckiemu ozdobny album.

Pożegnanie podwładnych ze zwierzchnikiem miało nastrój bardzo podniosły i serdeczny.

P. Hiżycki w czasie pobytu w Łodzi pozostawił po sobie jaknajlepsze wspomnienia.

Z Towarzystwa muzycznego. Ferruccio Benvenuto Busoni, pianista, którego będziemy mieli sposobność słyszeć na dzisiejszym koncercie Towarzystwa muzycznego, urodził się w r. 1866 w Empoli pod Florencyą, zwrócił uwagę świata artystycznego zagranicą już jako cudowne dziecko. W 16 roku życia wystawił swoje kompozycye w lipskim Gewandhauzie, następnie zaś w r. 1890 otrzymał pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie Rubinsteina. Zajął potem stanowisko profesora moskiewskiego konserwatoryum po dwóch latach zaś objął takież stanowisko w Berlinie. Wkrótce jednak powrócił do Europy i zamieszkał stale w Berlinie. Od tego też czasu datuje się jego właściwa karyera artystyczna. W krótkim stosunkowo czasie krytyki muzyczne wszystkich stolic Europy rozbrzmiewają hymnami pochwalnemi na jego cześć, a Hanslick, najpoważniejszy krytyk wiedeński twierdzi, że gra jego w zupełności przypomina mu grę Antoniego Rubinsteina. Jestto muzyk myślący i inteligentny, a wykonawca, rozporządzający wszystkiemi środkami nowoczesnej techniki fortepianowej. Bach, Beethoven i Liszt —oto kompozytorowie, którzy najwięcej odpowiadają jego talentowi wykonawczemu.

Teatr rosyjski. Towarzystwo artystów rosyjskich p. Pisarewa-Krajewskiego w sobotę odegrało tragedyę Sofoklesa „Król Edyp." Trupa ta posiada zbyt słabe siły, nie wyłączając samego p. Pisarewa-Krajewskiego, aby podołać mogła takiemu zadaniu. To też wykonanie klasycznej tragedyi greckiej wypadło więcej niżeli miernie. Widowisko uzupełniły dwa akty arcydzieła Gribojedowa „Biada temu, kto ma rozum." Wczoraj odegrano „Zbójców" Schillera z p. Pisarewem-Krajewskim w roli Franciszka Moora.

Teatr amatorski. Zapowiedziana na środę wieczorem próba teatru amatorskiego ze sztuki Staszczyka „Noc świętojańska" odbędzie się niezawodnie w teatrze Selina przy ulicy Konstantynowskiej.

Z cyrku. W ostatnich kilku dniach publiczność dosyć licznie nawiedzała cyrk. W piątek benefisantce p. Devigné, dyrektorowej cyrku, podczas jej produkcyi wręczono duży bukiet z żywych kwiatów z odpowiednim napisem. W sobotę i niedzielę popisywał się malarz i karykaturzysta cyrkowy p. Sołowiew, który w ciągu 10 minut wykonał dosyć zręcznie 7 szkiców, jak burzę na morzu, ruskiego kupca, boera i t. p. Należy oddać i pewne uznanie żokiejowi p. Merkel, a także produkcyom komicznym na podwójnym turmikiecie, wykonanym przez pp. Aleksandra i Cezara Arrigoni.

Dziś przedstawienie w cyrku, z powodu przygotowywania do mającej się wystawić w dniu jutrzejszym wielkiej sensacyjnej pantomimy „Wojna w południowej Afryce"—zawieszone, odbędzie się tylko wieczorem próba, na którą będą dopuszczane tylko osoby mające zaproszenie. Pantomina wystawiona będzie w 16 obrazach przy udziale 200 osób i 3-ch orkiestr. Do pantominy tej sprawiono odpowiednie kostyumy, dekoracye i rekwizyty.

Treść zaczerpnięto z ostatnich wypadków w południowej Afryce i wykazuje tę chwilę, kiedy napadnięta garstka boerów broni się od przeważającego siłą nieprzyjaciela.

Sekcya techniczna. Zwyczajne posiedzenie członków odbędzie się w dniu 23 marca r. b. o godz. 8½ wieczorem w lokalu Sekcyi (Grand-Hotel).

Porządek dzienny:

1) Odczyt p. Szymańskiego p. t. „O bawełnie."

2) P. K. Służewski przedstawi i objaśni model amerykańskiego sposobu uszczelniania dławnic cylindrowych.

3) Sprawy bieżące.

Komitet Przytułku noclegowego łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności, podaje niniejszem do wiadomości publicznej rezultat kasowy z przedstawienia teatralnego, odbytego na rzecz tegoż Przytułku w teatrze „Victoria" w dniu 20 grudnia r. z.

Wpłynęło: ze sprzedaży biletów 433 rb. 65 kop., z naddatków 116 rb. 80 kop.—Razem 550 rb. 45 kop.

Wydatkowano: p. dyrektorowi Wołowskiemu 180 rb., opłata od biletów 16 rb. 60 kop.—Razem 196 rb. 60 kop. Czysty zysk wynosi zatem 353 rb. 85 kop.

Naddatki przy biletach nadesłali pp.: Poznańscy 28 rb. 40 kop., J. Kunitzer 18 rb. 40 kop., Geyer 10 rb. 20 kop., adw. Raubal, dr. Jonszer i regent Mogilnicki po 5 rb., baron J. Heinzel i p. Herbst po 3 rb. 40 kop., dr. Elram i ks. Szmidel po 3 rb., regent Gruszczyński, regent Jonszer, dr. Bondy, dr. Stankiewicz, pp. Kowalewski i Dobrski po 2 rb., pp. Knopf i Dietrych, ks. Brzęczkowski i Knapski po 1 rb. 50 kop., pp.: dr. Rząd, dr. Jasiński, Roszkowski, Służewski, Monio, Kraft, ks. Małczyński, Wilkoszewski, Polzeniusz, Robowski, dr. Jakubowski, Kobyliński i Świetl[illegible] po 1 rb., pp. N. N., Gliszczyński, Libiszowski, dr. To[illegible]erman i Tauber po 50 kop., za co komitet Przytułku składa niniejszem szanownym ofiarodawcom najszczersze Bóg zapłać!

Ofiary. Złożyli w naszej redakcyi: Maurycowie Cohn w dniu 17 marca, jako w bolesną rocznicę, na wpis dla uczennic N-da i S. K. rb. 2.

— M. J. Szletyński, jako w dniu imienin ś. p. swej matki, 1 rb. dla najbiedniejszych do dyspozycyi ks. Szmiedla z prośbą o wręczenie ofiary matce obarczonej licznem potomstwem.

— Pp. M. rb. 3, K. rb. 2, B. rb. 1 (za nietaktowne postępowanie) dla najbiedniejszych do dyspozycyi ks. Szmiedla.

— P. K. Rankowski dla najbiedniejszych rb. 3 w dowód wdzięczności za okazaną grzeczność.

— W sobotę w spisie ofiarodawców mylnie wydrukowano nazwisko p. Kanarskiego.

Nadesłane. Z powodu pożaru fabryki Towarzystwa Akcyjnego S. Rosenblatta, ofiarowało rzeczone Towarzystwo na rzecz kasy straży ogniowej rb. 300,—za które składamy serdeczne Bóg zapłać.

Zarząd straży ogniowej ochotniczej łódzkiej
Prezes L. Meyer.

Maskarada Wczorajsza maskarada artystyczna zgromadziła do sali koncertowej 80 osób, które przy dźwiękach orkiestry wojskowej bawiły się do godz. 5-ej rano.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godz. 3 m. 20 po poł. zaalarmowano straż ogniową do pożaru przy ul. Franciszkańskiej № 27. Jak się przekonano, pożaru wcale nie było. W ubiegłą niedzielę o tej samej porze zaalarmowano również straż do tego samego domu.

Jak się wykazało, ktoś urządza sobie takie „figle", użytkując telefon p. Stokowskiego. Czas byłby, aby położyć kres fałszywemu alarmowaniu straży, które w ostatnich czasach zbyt często się powtarza.

Z Bałut. Furman, rozwożący węgiel, Slaski, zamieszkały we wsi Kały, powracał w niedzielę ubiegłą wieczorem ze Zgierza do domu. Po drodze wstąpił do karczmy przy szosie, gdzie podobno wszczął bójkę z gospodarzem i znajdującymi się tam ludźmi. Onegdaj rano na Bałutach ludzie idący do roboty zauważyli wóz z końmi zaczepiony o słup telegraficzny na skręcie z szosy na ulicę Aleksandrowską. Zbliżyli się i zobaczyli w skrzyni leżącego bez ruchu człowieka. Sądząc, że pijany, usiłowali go podnieść, napróżno jednak—był to trup Slaskiego. Śledztwo prowadzi się.

Torf. Dowiadujemy się, że grono przedsiębiorców zagranicznych traktuje z kilkoma właścicielami ziemskimi w okolicy o sprzedaż pokładów torfu na ich gruntach.

Zuchwała kradzież. Andrzej Ciechanowski, stróż domu pod № 18 przy ulicy Ś-go. Andrzeja przed paru dniami, o godz. 8 wiecz., gdy przed bramą pełnił swój obowiązek, został okradziony przez wiadomego złoczyńcę, Stanisława Jaukowskiego, z całej gotówki rb. 64, jaką w ciągu 9-io miesięcznego obowiązku przez oszczędność zdołał uskładać sobie. Wszystkie zabiegi, celem odnalezienia i pochwycenia rabusia, dotąd były bezskuteczne.

Pożar. Wczoraj o godz. 10 m. 45 rano w domu przy ulicy Cegielnianej № 7 w oficynie na 1-em piętrze zapaliła się od pieca ściana drewniana. Ogień ugasił I oddział; przybyły II oddział nie był czynnym.

Zaniemożenia. W dniu wczorajszym przy ulicy Cegielnianej około domu № 9 upadł na ulicy z osłabienia, zamieszkały przy ul. Łagiewnickiej Szlama Panke.

— Tegoż dnia na ulicy Cegielnianej około domu № 24, upadła z osłabienia 19-letnia Luiza Kukil, pozostająca bez zajęcia.

Wypadki. W dniu wczorajszym na ulicy Konstantynowskiej około domu № 10 Jan Rutkowski, 45 lat mający, zamieszkały na tejże ulicy pod № 7, przechodząc przez ulicę w stanie pijanym, przewrócił się, przyczem został przejechany przez nadjeżdżający wóz.

— Tegoż dnia przy ulicy św. Benedykta pod № 41 14-letnia Antonina Snokiewicz, bawiąc się szpilką połknęła ją, przyczem nastąpiło udławienie, przybyły lekarz Pogotowia udzielił pomocy i wydobył uwięźniętą w gardle szpilkę.

— Tegoż dnia na ulicy Dzielnej № 40, poślizgnął się i upadł Władysław Kontrzewski, 33 lat mający, przyczem uległ wywichnięciu ręki.

— Tegoż dnia, zamieszkały na ulicy Cymera № 7 14-letni Jan Wituł, terminator szewcki, przechodząc około domu № 52, został przytłoczony oberwanym gzymsem, przyczem uległ pokaleczeniu głowy. Pogotowie ratunkowe udzieliło poszwankowanemu pomocy.

— Dziś na ulicy Piotrkowskiej № 142, upadła na ulicy wskutek poślizgnięcia się Magdalena Arman, 42 lat mająca i uległa potłuczeniu pleców. Pogotowie ratunkowe udzieliło poszwankowanej pomocy.

Kradzieże. W tych dniach popełnione zostały następujące kradzieże: przy ulicy Drewnowskiej pod № 51, z niezamkniętej komórki niewiadomi złodzieje skradli pięć indyków i 18 kur.

— Przy ulicy Zgierskiej pod № 5, niewiadomi złodzieje za pomocą podebranego klucza otworzywszy mieszkanie R. Tenenbauma, skradli różnej garderoby na sumę 60 rubli.

Z WARSZAWY.

Krwawy dramat. W domu pod № 7 przy ul. Rycerskiej Weinthaja, brudnym i odrapanym, jak wszystkie domy w tej dzielnicy, mieszka uboga kobieta, Konstancya Konopnicka, zajmując dwa nędzne pokoiki, które odnajmuje równie biednym, jak sama lokatorom. Ostatnio mieszkali u niej: Iwan syn Iwana Padanin, dymisyonowany oficer, chwilowo znajdujący się w kłopotliwem położeniu materyalnem i Władysław Trochimczuk oficyalista, z żoną Bronisławą. Wraz z Konopnicką mieszkał tamże jej syn Bronisław, upośledzony umysłowo, który niczem się nie zajmował; uważany był bowiem za spokojnego waryata. W sobotę w nocy wszakże stał się on sprawcą krwawego dramatu, którego ofiarami padły trzy osoby, z tych dwie śmierć poniosły. Oto o godz. 1-ej min. 15 po północy Bronisław Konopnicki zerwał się z posłania i chwyciwszy siekierę w rękę, rzucił się z nią na śpiącego Padanina. Kilkoma silnemi uderzeniami zabił go na miejscu, poczem zwrócił się z tymże zamiarem do Trochimczuka. Na krzyk tego ostatniego obudziła się żona jego Bronisława i zasłaniając pokaleczonego już męża, otrzymała dwa silne razy w rękę i w ramię. Hałas, który się wzmagał coraz silniej, usłyszeli stróże nocni, stójkowy i lokator z pierwszego piętra, Kunicki. Wszyscy oni przybiegli niebawem, a za nimi podążył pomocnik komisarza cyrkułu I, kapitan Mąkowski. Odwalono z trudem drzwi, przy których stał z podniesioną do góry siekierą, ociekającą z krwi, szaleniec Konopnicki. Zamierzył się on na kapitana Mąkowskiego, lecz gdy tenże wyjąwszy rewolwer, krzyknął: „Oddaj siekierę, bo ci w łeb strzelę!" morderca popatrzył na przybyłego spokojniej, a tymczasem matka zbrodniarza zręcznym ruchem wyrwała mu siekierę. Według objaśnień matki, Bronisław Konopnicki był dawniej gajowym w gminie Miastków w pow. łukowskim, w gub. siedleckiej, lecz, pełniąc swoje obowiązki, uległ razu pewnego pobicia przez szajkę włościan, skutkiem czego chorował potem na zapalenie mózgu, a następnie oddany był do szpitala św. Jana Bożego, skąd wypuszczono go, jako spokojnego waryata. Wezwane Pogotowie opatrzywszy na miejscu Bronisławę Trochimczukową, odwiozło męża jej, Władysława, do szpitala św. Ducha, gdzie jednak wkrótce życie zakończył. Zwłoki Padanina zabezpieczono do zejścia władz sądowych. Charakterystycznem jest, że u zwłok nieboszczyka siedzi ciągle pies, którego Padanin za życia pieścił i którego wychował. Bronisława Konopnickiego zaprowadzono bez najmniejszego z jego strony oporu do kancelaryi cyrkułu. Matka jego, oraz Trochimczukowa z dziećmi znalazły przytułek w mieszkaniu Kunickiego na pierwszem piętrze.

Z sekcyi handlowej.

Na zebraniu sekcyi handlowej, odbytem pod prezydencyą p. Kazimierza Natansona, p. Stanisław Koszutski odczytał pracę „O rozwoju przemysłu wielkiego w Królestwie Polskiem".

W „Gazecie Handlowej" sam autor ogłosił już szereg wydatnych momentów z tej pracy. Prelegent przedstawił dłuższy zarys historyczny przemysłu u nas, a w szczególności zastanawiał się nad nowemi czynnikami rozwoju i przedstawił obraz statystyczny, oraz wskazał pewne ogólne postulaty w zakresie warunków dalszego rozwoju.

Bardzo zajmujący referat przyjęty został ogólnym aplauzem, poczem wywiązała się dłuższa dyskusya nad teoretycznemi poglądami referenta.

P. H. Radziszewski wywodził, że w referacie niedość ściśle uwydatniono fakt, że w dawnych wiekach przemysł polski był względnie silnie już rozwinięty, a upadł dopiero w wieku XVI-ym.

Mówca poczynił pewne zastrzeżenia co do stanu przemysłu za Stanisława Augusta i dowodził, że oznaczenie wysokości naszej produkcyi na 500 milionów rubli jest zbyt wysokie. P. Radziszewski sam obliczył je maximum 400 mil. Nadto bronił swojej tezy, stwierdzonej w odczycie (wygłoszonym w swoim czasie w sekcyi), że Warszawa jest miastem wybitnie jeszcze rzemieślniczego charakteru. Pp. Wierzchleyski i Łypacewicz wyjaśniali, że uwzględnienie wypadków ogólno-historycznych rzuciłoby jaśniejsze światło na ujemny zwrot w przemyśle polskiem w wieku XVI.—P. Załęski przypomniał, że wojny w wiekach XV, XVI i XVII musiały zadać cios przemysłowi, a nadto scharakteryzował sposób odróżniania u nas w terminologii urzędowej przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego. — P. St. A. Kempner zastrzegł się przeciwko cyfrom autora, wykazującym, że ilość fabryk u nas zmniejszyła się od roku 1845 do 1897 z przeszło 10,000 na około 2,700. Ta różnica miałaby bardzo symptomatyczne znaczenie, bo dowodziłaby koncentracyi ustrojów przemysłowych, lecz na pewno stwierdzić można, iż koncentracya nie mogła nabrać takiego naprężenia, a pozorne zmniejszanie się ilości fabryk stąd tylko pochodzi, że cyfry statystyczne są zaczerpnięte z wykazów, ułożonych podług nierównomiernej metody przy określeniu zakładów przemysłowych; dawniej zaliczano tu wszystkie zakłady (przemysłowe i rękodzielnicze), obecnie rzemieślnicze odpadły.

P. Korsak uważał, że w referacie brak jest wskazówek co do rękojmij ekonomicznych, na jakich nasz przemysł się wspiera.

Prelegent w swojej replice zaznaczył, iż niektóre zarzuty pochodzą stąd, że w ramach swego odczytu nie mógł pomieścić całego materyału badań, przyczem jednak pod wieloma względami ma zapatrywanie inne i przypisuje upadek przemysłu u nas w wieku XVII uciskowi miast przez szlachtę. Co się tyczy cyfr statystycznych, to uwzględnił takie, jakie były do rozporządzenia, a oczywiście nie obstaje, że wszystkie są bezwarunkowo dokładne.

Przewodniczący w sekcyi p. Kaz. Natanson, podziękowawszy referentowi za bardzo zajmującą pracę, której ważność odbiła się też w interesującej dyskusyi, nadmienił, iż praca ta dopiero historycznie zobrazowała nasz przemysł, pozostaje jednak jeszcze obliczenie naszych przyrodzonych warunków przemysłowych, jako to: materyałów surowych, sił motoryczuych, prac rolnych i t. p. a z drugiej strony oceniamie kapitałów, dróg i komunikacyi, konjunktur i t. p. Życzyćby należało, aby i te czynniki mogły znaleść oświetlenie w sekcyi i aby pracą taką nasi ekonomiści się zajęli.

Drugim przedmiotem porządku dziennego była kwestya nowych rozporządzeń o kantorach komisowych. Sprawę tę w stosownem wyjaśnieniu poruszył p. Maksymilian Rejchman, który naprzód zwrócił uwagę, że warszawska izba obrachunkowa podjęła kwestyę poddania pod nadzór rządowy, przy składaniu kaucyj, kantorów charakteru handlowego, a noszących nazwę komisowo-ekspedycyjnych, handlowo informacyjnych i t p. W skutek tego wyszło już polecenie, aby kantory tej kategoryi w dwumiesięcznym terminie wyjednały sobie pozwolenia na prawo dalszego utrzymywania swych przedsiębiorstw za złożeniem odpowiedniej kaucyi. Stosowne rozporządzenie ukazało się w „Gazecie Polic." Mówca dalej przypomniał, że rozporządzenie to nie jest nowe, Już w r. 1893 ogłoszono w „Gaz. Polic." podobny przepis. Wtedy jednak komitet giełdowy odniósł się do p. ministra skarbu z prośbą o zarządzenie cofnięcia tego rozporządzenia, gdyż podług wyjaśnienia departamentu handlu i przemysłu z r. 1888 rozporządzenie to do kantorów spedycyjnych stosowane być nie powinno. Ostatecznie też wówczas polecono wstrzymać wykonanie rozporządzenia. Tymczasem poruszona już kwestya stosowania owych przepsów do kantorów komisowych wywołała obecnie nową decyzyę, aby je poddać rzeczonej kontroli. Przypuścić należy, iż i tym razem nie chodzi o kantory komisowe, jako przedsiębiorstwa handlowe, lecz o biura informacyjne i wywiadowcze, właściwie handlowego charakteru pozbawione. W praktycznem atoli zastosowaniu pojęcia te uznane zostały za równoznaczne i stąd wynikł uciążliwy przepis policyjny. Referent dodał jeszcze że cała ta kwestya opiera się na dodatku do § 33 ustawy handlowej (XI t. część 2-ga wyd. 1833 r.) a nadto wskazał wielkie trudności, jakie stąd dla właściwego handlu wyniknąćby musiały. Ponieważ zwłaszcza w przepisie jest powiedziane, że kontroli podlegają kantory komisowe, informacyjne „i t. p.", to owe „i t. p." może być rozciągnięte do każdego przedsiębiorstwa handlowego. W konkluzyi mówca prosił, aby sekcya porozumiała się z komitetem giełdowym i aby wystąpiono do ministeryum skarbu z prośbą o cofnięcie rozporządzenia aż do dalszego wyjaśnienia prawa.

Prezydujący p. Kaz. Natanson w odpowiedzi na ten wniosek wyjaśnił, że skuteczniejszą i prostszą procedurą będzie bezpośrednie odwołanie się pp. kupców do komitetu giełdowego, który z pewnością chętnie sprawę tę w stosownem podaniu do władz poruszy.

P. St. A. Kempner dodał komentarz, iż zachodzi tu bardzo wyraźne nieporozumienie, które będzie można rozproszyć przez stosowne motywy, od razu do podania dołączone. W przepisie bowiem, o którym mowa (dodatek do § 53 ustawy handlowej), początkowe punkty ściśle określają charakter przedsiębiorstw, do których rozporządzenie o koncesyach i kaucyach stosować się mają, w dalszym zaś punkcie (p. II), który rozciąga te przepisy na Królestwo Polskie, powiedziano ogólnikowo: „Kantory komisowe, informacyjne itp.," rozumiejąc przez ten termin takie kantory, których definicya była już powyżej (w p. I) ustalona. Definicya zaś brzmi tak: „Kantory, otwierane przez osoby prywatne dla kupna i sprzedaży z polecenia prywatnych osób, jakoteż dla wypożyczania kapitałów, wynajmu domów i wyszukiwania wszelkiego rodzaju służby." Otóż w tem określeniu jest wyraźna wskazówka, że przepis odnosi się do przedsiębiorstw *sui generis* i że nie może być stosowany do domów handlowych, które u nas noszą potoczną nazwę „komisowych, agenturowych itp." Przytem rosyjski termin „Kantor" (kontora) co innego oznacza, niż taki sam termin, u nas przyjęty; u nas każdy dom handlowy nazywają kantorem, gdy w rosyjskiej terminologii jest to biuro, spełniające pewne, przynajmniej na poły publiczne, funkcye.

Ostatecznie postanowiono kwestyę tę poruszyć w komitecie giełdowym.

Z KRAJU.

Kąpiele w Ciechocinku. „Warsz. Dniewnik" donosi: „Najjaśniejszy Pan w d. 4 lutego (st. st.) Najwyżej rozkazać raczył: wyasygnować

---

87)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 62).

I rzeczywiście Szymka Patyka utwór „O naszych wsiach i kłótliwych ludziach" był bardzo dobry. Kazałem nauczyć mu się na pamięć, a swoją drogą przygotować referat inny na przypadek, gdyby go chciała komisya przejrzeć.

I to co Anusia o wsi powiedziała, wszystko się sprawdziło.

W każdej wsi, jaką tylko w tych stronach poznałem, było tyle partyj ile chłopów.

Gospodarz bogaty nie zadawał się z biedniejszym, dbał o swoje zdanie i przyznawał sobie jakieś wyjątkowe we wsi stanowisko. Byli też procesowicze, dorobkiewicze i ludzie robiący burdy. Trudno im było wytłómaczyć ogólny interes chłopski, bo każdy miał pojęcie o interesie, ale tylko osobistym.

Jemu chodziło przedewszystkiem, aby on coś na tem zarobił, a już znieść tego nie mógł, gdyby to sąsiad jego zyskał...

W takim wypadku praca była trudna, ale wreszcie chłopi przyszli do przekonania, że powinna być pewna łączność pomiędzy ich interesami.

Jeżeli we wsi będą mieli się dobrze wszyscy gospodarze, to i najbiedniejszemu niezawodnie coś z tego się okroi.

Powoli wpoiłem tę zasadę i chłopi poczęli się do niej przyzwyczajać i pojmować ogólno chłopski interes.

Najtrudniej jest jedną wieś przekonać, potem już idzie łatwiej, bo wieś od wsi się uczy.

Rozumieli więc okocianie i pytoniaki, że wiec, który w Krakowie będzie, na co się szykuje, aby chłopi się porozumieli o ten wspólny interes chłopski.

W tej kwestyi miał przemówić Szymek Patyk.

*

* *

W końcu sierpnia z moim starszym uczniem miałem wyjechać do Krakowa, aby tam być obecnym przy jego egzaminie. Pożegnałem się więc z chłopami.

Wyjazd mój wypadł w niedzielę. Umyślnie tak postanowił Katonowicz, żeby w dzień powszedni koni nie brać, bo w polu była robota pilna.

Miałem sam jechać, ale potem pan Hilary zdecydował się jechać do Krakowa, bo nie wiedział napewno, czy żona jego powróciła z Ostendy.

Ledwieśmy wyjechali za karczmę, aż tu z gaiku wypadło ze dwudziestu młodych chłopaków w białych sukmanach i z głośnym okrzykiem hura, hura, hura... Byli to moi znajomi z Pytonia i Starych Okocin, z którymi obcowałem całe lato. Ponieważ dzień mego wyjazdu wypadł w niedzielę, więc zamiast na wozach, wybrali się do kościoła konno i czekali na nas z powozem w lasku.

Zląkł się początkowo pan Hilary takiego najazdu, ale z okrzykiem wychylił się z powozu i bacznie przypatrywał się chłopom, którzy czapki w górę podrzucali i na niskich, ale dobrze utrzymanych konikach dotrzymywali, idącym dobrze wyciągniętego kłusa, pańskim cugowcom.

W takiej eskorcie wbiegliśmy razem na rynek do poblizkiego miasteczka.

Lud już zgromadził się tu do kościoła i patrzył na ten wjazd nasz z podziwem. Zatrzymaliśmy się tu, aby konie przeprzęgnąć. Kazałem chłopakom wytoczyć antałek piwa, dać po pół funta krakowskiej kiełbasy i po bochenku białego chleba. Potem pożegnałem się z nimi i prosiłem żeby dalej nie męczyli koni.

I tak ze dwie mile gnali ostro. Nie chcieli zrazu ustąpić, ale po tem zgodzili się.

Przeprzągnięto konie. Siedliśmy do powozu, a chłopaki siedli na konie i jeszcze nas ze dwa kilometry za miasteczko przeprowadzili. Potem machnęli czapkami i zawrócili się od krzyża.

Małemu Fabianowi Katonowiczowi bardzo się to podobało, pytał się ojca, dlaczego to chłopi ich odprowadzają dzisiaj, a kiedyindziej wcale nie biorą udziału.

Ojciec zmięszał się i nie wiedział jak odpowiedzieć chłopcu. Żenowało go to bardzo... zastanowił się i bąknął:

— Bo im się tak podobało.

Widząc ten ambaras pana Hilarego, — rzekłem:

— Widzisz, chłopi ci dowiedzieli się, że jedziesz się uczyć, a że nauka to ważna bardzo rzecz, więc cię odprowadzają i żegnają na tę drogę trudną, ale piękną.

(d. c. n.).

z dwunastomilionowego kredytu, przeznaczonego na nadzwyczajne w ciągu 1900 r. potrzeby, 120 tysięcy rubli, jako pożyczkę dla komitetu, zarządzającego zakładem wodoleczniczym w Ciechocinku na budowę wanien solankowych i urządzenie kąpieli błotnych, z warunkiem, aby pożyczka ta była zwròcona w ciągu lat 15, od dnia wydania pieniędzy z kasy, w równych częściach, z dodaniem 4 proc., aby od niezapłaconych w terminie rat ściągana była kara w stosunku 6 proc. rocznie i aby potrzebny na wydanie tej pożyczki kredyt oddany został do rozporządzenia generał gubernatora warszawskiego i wydatkowany był pod jego kontrolą."

Pomoc lekarska. W dniach 11 i 12 marca odbywały się obrady kwartalne organizacyi pomocy lekarskiej bezpłatnej w guberni płockiej. Pod przewodnictwem J. E. gubernatora w obradach tych uczestniczyli lekarze wszystkich rewirów, naczelnicy wszystkich powiatów, inspektor gubernialny lekarski, oraz niektóre osoby, zaproszone przez p. gubernatora do wzięcia udziału w tem posiedzeniu.

Oprócz postanowień w sprawach natury drobnej, tyczących się tej lub innej lecznicy lub szpitalika i potrzeb miejscowych, ze spraw ogólniejszego znaczenia wypada zaznaczyć następujące szczegóły.

W ciągu całego roku przyjęto chorych w lecznicach na miejscu wyjezdnych—64,000 osób. Postanowiono w zasadzie, aby lekarz nie przyjmował chorych więcej niż 50 osób w punktach wyjezdnych, a 70 osób w lecznicy na miejscu zamieszkania. Podwyższono dyetę lekarską za wyjazdy do ambulatoryów przyjęcia chorych. Zamiast 3 rb., jak się praktykowało dotychczas, lekarz otrzymywać będzie 4 ruble a w przyszłości, jeżeli środki pozwolą 5 rb. Wreszcie zdecydowano ostatecznie przyjąć do organizacyi jeszcze jednego lekarza, który zastępować będzie lekarzy chorych lub wyjeżdżających na urlopy. Taki lekarz zapasowy ma pobierać pensyi 900 rb. i 300 rb. na mieszkanie w Płocku, gdzie będzie się liczył jako ordynator zapasowy szpitala św. Trójcy i będzie prowadził statystykę organizacyi pomocy lekarskiej.

Wychodźtwo. Już w całej pełni przejeżdżają przez Kalisz, Stawiszyn, Wieruszów itd. liczne partye robotników do Prus. W wielu gromadach niewiasty prowadzą z sobą 14 letnich chłopców i 12 letnie dziewczęta dla zdobycia onych skarbów, któremi agenci im głowy durzą. Czy młode te istoty, patrząc się na nie zawsze bogobojne postępowanie starszych, przyniosą z powrotem dusze czyste i wolne od demoralizacyi, wątpić należy. Niestety wobec dzisiejszej gorączki emigracyjnej, ochrona tych latorośli jedynie w ręku ich rodziców spoczywa; ci niestety dla obfitych zarobków moralność stawiają na ostatnim planie.

Neron w spódnicy. W dniu 15 stycznia r. b. w folwarku Witonia spaliły się prawie doszczętnie dom-czworak dla służby i znajdujące się przy nim chlewiki. Dom ten i chlewiki drewniane zaasekurowane były na 400 rb. Przyczyna ognia pozostała nie wyjaśniona. Właściciel spalonych budynków p. Z... ze względu na niewygodę czasowego pomieszczenia służących, wziąwszy się energicznie do pracy, pomimo zimowej pory, już w pierwszej połowie lutego w nowowybudowanym domu służbę ulokował. Tymczasem w dniu 16 lutego spłonęły powtórnie nowo wystawione budynki, co dotkliwiej daro się uczuć właścicielowi, ponieważ budynki te nie były jeszcze zaasekurowane. Tym razem jak pierwiastkowe śledztwo wykryło, podpalenia dokonał 15-letni Antoni B..., pałający zemstą ku jednemu z mieszkańców spalonego domu za to, iż tenże ostatni kiedyś w przystępie gniewu jakoby uderzył go. Zaledwie, że zdołano ochłonąć po dwóch opisanych wypadkach ognia, a znowu w dniu 12 b. m. około godz. 5 ej przed wieczorem, na innym znowu domu mieszkalnym folwarku Witonia zapalił się w przeciągu godziny w dwóch różnych miejscach dach, i gdy ogień nie wyrządziwszy żadnych szkód, ugaszony został, zapaliła się wewnątrz domu pościel w łóżku, przy gaszeniu której i wyrzucaniu rzeczy, znaleziono w drugiem łóżku tlejący kawałek torfu. Wszystko to razem wziąwszy, naprowadziło na myśl powtórnego podpalenia, co stwierdzonem zostało wykryciem winowajczyni w osobie 12-letniej Ant. Sz..., która po długiem i upartem wypieraniu przyznała się do winy, twierdząc, iż podpalenia naprzód na górze, potem wewnątrz domu, dokonała jedynie celem przyjrzenia się widowisku, jakie dają palące się budynki, które jej się okrutnie podobały w czasie dwóch poprzednich pożarów. Sprawa jak w pierwszym, tak i w drugim wypadku, została skierowana na drogę sądową.

Choroba kucharek.

»Bzikiem kuchennym« nazywa jakiś specyalista niemiecki w „Deutsche medicinische Wohenschrieft" nową chorobę kucharek. Jest to cierpienie nerwowe, w wysokim stopniu zaraźliwe. Zarazek może się przenieść na sąsiednie rodziny, ba, zakazić całe szeregi domów, a zatem przybrać charakter epidemiczny.

Choroba w rozmaitych występuje formach, bądź to w gwałtownej, bądź w słabszej, najprzód nagle, potem zaś przechodzi w stadyum chroniczne. Oto kilka jaskrawych przykładów:

48-letnia kucharka okazuje się mrukliwą, zamkniętą w sobie — twierdzi zawsze, że zupa jest przypalona, jarzyna zbyt korzenna, mięso za twarde, legumina do niczego, jakkolwiek wszystkie potrawy przyrządzane są smacznie. Oskarża się sama, że niczego już ugotować nie potrafi i wyrzuca państwu, że nie przywiązują wagi do dobrego stołu. Pewnego dnia trzaska drzwiami tak, że dom drży w swych posadach, hałasuje z talerzami i tłucze co jej wpadnie pod rękę. Chce uciekać, bo nikomu dogodzić nie może. Następnego ranka zapomniała o wszystkiem. Oświadcza, że nie wie o niczem, co wczoraj zaszło.

Rozpaliła się jej nagle głowa, w piersiach poczuła duszność — musiała się wyszumieć. Toć państwo powinni się znać na tem, toż to mija szybko, a dawniej bywało jeszcze gorzej!

W innym wypadku rządzi w kuchni wszechwładnie 35-letnia kucharka; nie pozwala pani na żadną uwagę. Wyraża się zawsze w wyrazach wyszukanych, pieści się językiem. Krępuje się jak aktorka. Właśnie odpowiedziała pani w sposób grubijański, a po chwili całuje ją pokornie po rękach. Potem znowu wyciera plotkami swemi w całym prawie domu buzię, podszczuwa wszystkie służebne sąsiadów.

Często przejawia się choroba w dziwnych wyobrażeniach i pragnieniach pacyentek. Jedna ma wstręt do masła i znosi tylko szmalec, inna lubi pociągać z butelki, trzecia pragnie, aby państwo trzymali psa, inna usiłuje otruć czworonożnego faworyta pani. Jedna oświadcza się pani, druga panu (!); pisze poezye, śpiewa, gra na fortepianie i t. p.

Jest to osobna forma histeryi, wywołana odrębnem życiem. Wiek, zawody miłosne, sprzeczki, zajęcia stojące, nieregularne jedzenie, częste kosztowanie potraw, wstręt do potraw osobiście przyrządzonych—wszystko razem wywołuje łatwo takie nerwowe zaburzenia. Najważniejszą przyczyną „bzika kuchennego" jest bezustanny pobyt w małej, niedostatecznie przewietrzonej a zawsze ciepłej kuchni.

Uwzględniwszy te stosunki, pobłażliwszem spoglądać będziemy okiem na przeróżne kaprysy kucharek, łagodniej oceniać będziemy gwałtowne wybuchy naszych nimf od rondla, nie zawsze dopatrywać się będziemy w objawach chorobliwych rysów złego charakteru, nie tak popędliwie karać będziemy kucharki dotknięte „bzikiem kuchennym". Obiedwie strony—pracodawcy i pracobiorczynie, zyskają na tem. Niema to, jak kochana medycyna. Zamiast moralizować, wynajdują drzeróżne „bziki" i zachęca do względności dla „bzikowatych".

Kobiety w Erywaniu.

(Dokończenie).

Nie zdarzy się to jednak wobec tatara lub wogóle tubylca, ponieważ surowy zwyczaj nie pozwala młodej mężatce lub pannie odsłaniać twarzy w obecności mężczyzny. Kobiety, należące nawet do t. zw. inteligentnej sfery tubylców, prowadzą życie zamknięte i nie mają możności oddychania świeżem powietrzem, spacerowania po ulicach lub bulwarze. Wszystkie siedzą w domu, a gdy znajdą się w charakterze gości u kogo z sąsiadów, zabawiają się same w oddzielnym pokoju. Kobiety zajadają migdały, kiszmisz, pistacye, orzechy i rozmaite słodycze, chichocząc się i opowiadając sobie plotki, mężczyźni zaś grają w kości, domino, karty i t. d.

Zwyczaje takie nie zostawiają dla kobiety żadnego pola działalności. Nawet handel zamknięty jest przed nią. W całym Erywaniu, liczącym 30,000 ludności, tylko w jednym sklepie sprzedawczynią jest panna, przyjezdna rosyanka. A pozatem wszędzie mężczyźni, włącznie do magazynów mód, specyalnie przeznaczonych dla kobiet. Mężczyźni obejmują również wszelkie posady, do pokojówki włącznie. O modystkach, szwaczkach, praczkach i t. d. nikt tu nigdy nie słyszał. O obstalowaniu bielizny mowy nawet niema. Oczywiście wynikają stąd wielkie niewygody dla rosyjskiej części ludności.

Kobieta tutejsza po wsiach usuniętą jest nawet od robót w polu. Pola te nie znają dźwięcznej, wesołej pieśni. Z powodu ciągłego siedzenia figura kobiety staje się zgiętą, pozbawioną elastyczności i ruchliwości. Istoty te wegetują, żyjąc życiem czysto zwierzęcem, ale, o ile się zdaje, zadowolone są z losu swego i żadnych reform nie pragną.

Restauracya katedry na Wawelu.

Sprawozdanie z postępu robót przy restauracyi katedry na Wawelu za rok 1899 ogłasza „Słowo". Dowiadujemy się z niego, że wielkie to przedsięwzięcie, zainicyowane szczęśliwie przez ks. biskupa krakowskiego Puzynę, postępuje energicznie naprzód. Roboty prowadzą się równocześnie zewnątrz i wewnątrz. W roku zeszłym odnowiono część presbiteryum i jego nawy boczne, nawę główną i poboczną w ciosowych ścianach, profilach i oprawach kamiennych okien, tak, że rusztowanie opuszczono już po wysokość arkad dolnych i sklepienia naw bocznych. Kaplice Jana Olbrachta i św. Katarzyny prawie ukończone; w ostatniej ładnie jest odnowione w malaturze i złoceniach stiukowe sklepienie. W zakrystyi wymienione schody drewniane na kamienne, a także spróchniałą więźbę dachową zastąpiono pokryciem miedzianem. W kapitularzu, bibliotece i dostępie do chóru muzycznego dokonano gruntownych zmian na lepsze. Dokonano również restauracyi pomników Jana III-go, Michała Wiśniowieckiego, Kazimierza Wielkiego i Władysława Łokietka, jako też pomników, dotykających słupów presbiteryum od strony naw bocznych, w końcu tychże portalów i ołtarzy marmurowych. Odrestaurowano też odnalezione rozetowe śliczne podniebia portalowe kaplic biskupów Zebrzydowskiego i Maciejowskiego. Ukończono dalej stalle w presbiteryum, jako też ołtarz wielki, fundacyi biskupa Gembickiego, gruntownie odrestaurowano; pozostają jeszcze złocenia i zaprojektowany baldachim nad pomnikiem Łokietka. W zakresie zewnętrznym ukończono roboty kamieniarskie i rzeźbiarskie szczytu zachodniego, umieszczając na jego szkarpach zaginione kwiatony i nową figurę św. Stanisława na szczycie, wedle starego oryginału. Dokończono kaplic królowej Zofii i świętokrzyskiej wieży zegarowej z nowemi tarczami i obiciem miedzianem, jako też wyzłacanem. Zegar zniszczony otrzymał nowy mechanizm z firmy praskiej L. Hainza. Szczyty południowy i północny nawy poprzecznej i głównej w znacznej części ukończone tak, że od strony północnej rusztowanie już zdjęto.

Kaplicę Matki Boskiej śnieżnej zakończono piękną latarnią z ozdobnym krzyżem z miedzi, dla odsłonięcia zaś światła okien północnych nawy głównej obniżono całą więźbę po nad północną nawą boczną między główną a wieżą zegarową. Przy restauracyi ścian zewnętrznych (od strony północnej) kapitularze i biblioteki odtworzono istniejące niegdyś na tej ścianie blanki. Wreszcie dokończono pokrycia wieży Zygmuntowskiej i dawnych insygniów blaszanych na tle złotem. Po dodaniu na narożnikach gzemsowych dwu smoków i balustrad kamiennych, odsłonięto już wieżę z rusztowań.

Obok innych pozostaje jeszcze do wykonania najważniejsza restauracya skarbca, prowadzona już przez zimę po przeniesieniu cennych przedmiotów na inne miejsce. Również przygotowano

już projekt nowego zakończenia wieży srebrnych dzwonów wedle dawnych widoków. Z wnętrza zaprowadzone będzie ogrzewanie. Pomalowanie al fresco kaplicy Matki Boskiej śnieżnej powierzono artyście p. Krudowskiemu, zaś na pomalowanie kaplicy królowej Zofii ogłoszono konkurs.

Tak znaczny zatem krok naprzód pozwala z zadowoleniem widzieć, że wielkie dzieło restauracyi zbliża się do upragnionego końca. Lecz stosunkowo do większych robót wzrosły i wydatki tegoroczne do 105,242 złr. Z d. 31 grudnia 1898 r. pozostało w kasie 76,057 złr. 45½ cent., w r. 1899 wpłynęło 58,345 złr. 6 cent., przeto z d. 31 grudnia 1899 r. wynosił stan kasy 134,402 złr. 51½ cent., a że w tym roku wydano 105,242 złr. 17 cent., przeto na rok 1900 pozostała bardzo niewielka suma 29,160 złr. 34½ cent.

Komitet z ks. biskupem Puzyną na czele, pragnie koniecznie, by jeszcze w tym roku presbiteryum i główną nawę do tyla wykończyć, aby wierni mogli się gromadzić na wspólną błagalną i dziękczynną modlitwę u grobu św. Stanisława.

Rozmaitości.

„V'LA LES ENGLISH!"

Numer paryskiego czasopisma humorystycznego „Rire," osławiony aprobatą księcia Orleańskiego, wyrażoną rysownikowi Willette, obrał sobie za cel szyderstwa wyłącznie anglików i nosi tytuł „V'la les English." Karta tytułowa przedstawia Dziewicę Orleańską, płonącą na stosie z napisem: „Hérétique, Apostate, Relapse, Idolâtre."

Na pierwszej ilustracyi widzimy Willetta w przebraniu klowna, obalającego na ziemię John Bulla i maczającego mu nos w błocie.

Drugi rysunek przedstawia głód w Indyach; dalej ukazuje się lord, wsiadający do wspaniałego ekwipażu ze słowami:

— Posiadam całą dzielnicę londyńską, posiadam Indye, pół Afryki, Kanadę, a jednak nudzę się okropnie.

Dalej: orszak pogrzebowy. Otwiera pochód ponsowy gwardzista; za nim postępują damy z Armii Zbawienia, siostry Barrison, na końcu chorągiew, na której wyliczone wszystkie bezprawia Anglii: ona to uwięziła Napoleona I, ona pozwoliła zabić ks. Napoleona. Za orszakiem sunie zaraza, pod jej postacią napis: „Voilà les Anglais, sauve qui peut."

Na innym obrazku widać małą dziewczynkę, ćwiczoną rózgami przez nauczycielkę, nad nią duchowny anglikański odczytuje Biblię, dostojni mężowie przyglądają się temu widokowi.

Pod spodem napis: „Dziewczynki w Anglii są bardzo ładne, ale za często biorą w skórę."

Dalej wizerunek Napoleona I na wyspie św. Heleny.

— Zwyciężyłem wszystkie narody— powiada — a sam zostałem zwyciężony przez najtchórzliwszy ze wszystkich.

Następnie widzimy Irlandyę na krzyżu; wreszcie przedstawiona jest pustynia. Kruki, hyeny szukają żeru, ale głos odzywa się do nich:

— Nie zostało dla was nic zgoła. Byli tu anglicy.

Z powodu tego numeru i aprobaty ks. Orleańskiego, królowa nie spędzi wiosny w Cimiez, następca tronu nie przybędzie na wystawę paryską.

Ostatnie wiadomości.

Układy pokojowe.

Prawie dosłowny tekst odpowiedzi ministra spraw zagranicznych Delcassego na zapytanie, wniesione w senacie przez Chaumiera, co rząd uczynić zamierza wobec prośby prezydentów Steina i Krügera o interwencyę, opiewa: „Konsul francuski w Pretoryi zakomunikował rządowi telegraficznie, że prezydenci obu republik prosili mocarstwa o interwencyę celem zapośredniczenia pokoju na zasadzie zastrzeżenia niepodległości ich. Rząd angielski odpowiedział na ten krok obu prezydentów oświadczeniem publicznem, że niepodległości tej uznać nie może. Interwencya mocarstw jest przeto w takich warunkach niemożliwa. Czy mogła ona nastąpić już pierwej? Rząd angielski oświadczył w pierwszych oznak dniach wojny, że nie przyjąłby interwencyi. Od owego czasu rząd angielski podpisał konwencyę, zawartą w Hadze. Francya pośredniczyła między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi, ale położenie rzeczy było wówczas zupełnie inne. Powiadają, że mocarstwa powinny były porozumieć się co do wspólnego pośrednictwa. Mówiono nawet, że wzbraniałem się przystąpić do wspólnej akcyi w interesie pokoju. Jest to błędna legenda. Pomiędzy Francyą a Rosyą, których związek zacieśnia się z dniem każdym i wyższy jest ponad uwłaczające insynuacye, niema w tej mierze żadnej różnicy zdania. Francya przechowuje swoje wielkoduszne tradycye, musi wszakże mieć własne interesy na oku. Francya przyniosła zbyt dużo ofiar na rzecz międzynarodowej i humanitarnej solidarności, aby uzyskać prawo do patrzenia bez nienawiści na inicyatywę innych mocarstw, których usiłowania poprzeć i których powodzenie serdecznie powitać Francya zawsze będzie gotowa."

Mowa Delcassego w senacie, przypuszczająca możliwość pośredniczenia mocarstw w wojnie angielsko-transwaalskiej, wywarła we francuskich kołach dyplomatycznych jaknajlepsze wrażenie, ponieważ gazety zagraniczne starały się utrwalić mniemania, jakoby z tego powodu przyszło do nieporozumień pomiędzy Francyą a Rosyą. Delcassé powiedział: „Nieprawdą jest, aby bądź to z powodu wojny południowo-afrykańskiej, bądź to z jakiegokolwiek innego chociażby cień najlżejszy różnicy zdań ukazał się pomiędzy Rosyą a Francyą, których związek okazuje się z każdym dniem ściślejszym, poufniejszym i skuteczniejszym bez obawy jakichkolwiek insynuacyj lub podejrzeń". Słowa te przyjęte z zapałem przez senat, najżyczliwiej objaśniane są przez prasę.

Wojna w południowej Afryce.

W łonie rządu angielskiego odnośnie rzeczpospolitych południowej Afryki panują dwa wprost przeciwne sobie prądy. Lord Salisbury nastaje, aby po ukończeniu wojny zapewnioną została rzeczpospolitym boerskim niepodległość zgodna z interesami angielskiemi; natomiast lord Chamberlain żąda bezwarunkowego przyłączenia obu rzeczpospolitych do posiadłości wielkobrytańskich.

Jednocześnie w izbie gmin pod przewodnictwem Chamberlaina szerzy się silna agitacya w tym kierunku. W tych dniach Balfour odebrał petycyę, pokrytą licznemi podpisami członków partyi ministrów. W łonie gabinetu pomiędzy Salisburym i Chamberlainem wre głucha walka. Jeżeli lord Salisbury nie ustąpi, prawdopodobnie będzie musiał oddać rządy Chamberlainowi, którego uważają powszechnie za męża przyszłości.

W izbie gmin jeden z bardziej wpływowych przedstawicieli partyi liberalnej, Harcourt przy obradach nad budżetem zwrócił uwagę, że wojna w południowej Afryce kosztować będzie Anglię o wiele więcej, niżeli wojna krymska. Z kłopotów finansowych, w jakie Anglia z tego powodu popadnie, wyplątać się może jedynie przez zabór na rzecz skarbu wszystkich kopalń złota w Transwaalu i całego tamtejszego przemysłu górniczego.

Zanim atoli do tego dojdzie, wojska angielskie niemało jeszcze mieć będą roboty z boerami. Od Bloemfonteinu do Kroonstadtu teren przedstawia step a raczej olbrzymie płaskowzgórze, które tuż po za Kroonstadem wznosi się raptem do wysokości 4,400 stóp nad poziom morza.

Dalej już rozpoczyna się kraj górzysty, pełen wysokich gór i głębokich wąwozów, skał i pieczar, pozbawiony zupełnie dróg i nadający się bardzo dobrze do wojny partyzanckiej, w której boerzy takiemi są mistrzami. W dodatku brak wody i nieznajomość terenu utrudnią nie mało pochód wojsk angielskich ku północy.

Ostatnie wieści z Transwaalu stwierdzają, że boerzy zdecydowani są prowadzić wojnę do upadłego. Krüger uprzedził, że na wypadek, gdyby Anglia chciała zabrać obie rzeczpospolite zapłaci za nie straszliwą cenę. Obecnie groźba przybiera wyraźne kształty i istotnie będzie to cena nad wyraz wielka. Idzie tu bowiem o wysadzenie w powietrze Johanesburga, założonego przez napływowych spekulantów i zniszczenie wszystkiemi środkami nowoczesnej techniki, pokładów złota, znajdujących się w pobliżu tego miasta a stanowiących piątą część ogólnej ilości złota, wydobywanego na kuli ziemskiej.

W kopalniach tych zaangażowane są kapitały angielskie, amerykańskie, niemieckie i francuskie.

To więc czego nie zdziałało poczucie słuszności i sprawiedliwości, i względy humanitarne, dokona złoto. Obawa bowiem utraty wielkich skarbów, które były powodem tej wojny, pobudzi niezawodnie zainteresowane państwa do czynienia zabiegów, aby rozlewowi krwi koniec położyć i zachować obu rzeczpospolitym tyle dla nich drogą niepodległość.

Groźba Krügera wywarła w Anglii silne wrażenie.

NEKROLOGIA.



Ś. P.

Kamilla z Rumplów Krzyżanowska

po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w dniu 18 marca o g. 8 rano, przeżywszy lat 48.

W ciężkiem strapieniu pozostali mąż, synowie i brat zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 20 marca r. b. tj. we wtorek o godz. 3 popołudniu z domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 132 na stary cmentarz przy ul. Konstantynowskiej.

Jutro t. j. we wtorek d. 20 b. m. odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Ś-go Krzyża o godzinie 10 rano za spokój duszy Ś-ej pamięci

JÓZEFA Frankowskiego

na które kolegów, znajomych i życzliwych zaprasza

Rodzina.

Telegramy.

Petersburg, 17 marca. (Tel. Ag. Ros.) W piątek wieczorem Ich Cesarskie Wysokości Wielka Księżna Ksienia Aleksandrówna, książe Albert Saksen Altenburski, Książę Saski z małżonką, tudzież wiele dostojnych osób byli obecni w Sali klubu szlacheckiego na dorocznym koncercie symfonicznym. Koncert ten zorganizowany został przez artystkę Cesarskiej opery panią Dolinę na korzyść „Żłobka." pozostającego pod Wysoką opieką Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny Ksieni Aleksandrówny. W koncercie przyjęła współudział orkiestra Cesarskiej opery, pod kierunkiem dyrektora Ed. Kolanna, Hoffman fortepianista i skrzypek Secciari. Dochód wyniósł 9,000 rb.

Petersburg, 17 marca. U ambasadora francuskiego odbył się obiad galowy. Obecni byli Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo.

Lwów, 18 marca. Minister oświaty w piśmie, wystosowanem do rektora politechniki, decyzyę co do ponownego rozpoczęcia wykładów pozostawia uznaniu kolegium profesorów.

Wiedeń, 17 marca. Po załatwieniu spraw podrzędnych izba deputowanych rozpoczęła feryę, które potrwają prawdopodobnie dwa miesiące. Sejmy krajowe zbiorą się w połowie kwietnia.

Lizbona, 18 marca. Rząd portugalski powiększył liczbę wojsk w zatoce Delagoa, w obawie zamachu na swe posiadłości ze strony Anglii.

Londyn, 18 marca. Prezydent Krüger przed samem wkroczeniem anglików do Bloemfontein ogłosił przyłączenie Oranii do Transwaalu. Oczywiście dla formy tylko, aby osłabić tytuł prawny Anglii do zaboru tego kraju, będącego już faktycznie w rękach angielskich.

Londyn, 19 marca. Armia, skombinowana z transwaalczyków i orańczyków w sile 20,000 ludzi, stoi tylko o 13 mil angielskich od Bloemfontainu.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Westrich z Świerczewa — Kurcewski z Zakrzewa — Bushton z Londynu — Oberfeld z Płocka — Bawli, Machleid i Mik z Warszawy — Bieliński z Kielc — Weinrach z Białegostoku.

OGŁOSZENIE.

203—1—

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że stosownie do 40 i 90 artykułu ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, i postanowienia Pana Ministra dróg i komunikacyi z dnia 19 października 1890 r. za № 122922, na stacyi Łódź sprzedawane będą dnia 10/23 marca 1900 o godzinie 10 rano następujące towary:

№№ porządk.	GATUNEK TOWARU	Ilość sztuk	Waga pudy	Waga funt.	Czas przybycia Rok i miesiąc	Czas przybycia № frachtowy	STACYE Wysyłające	STACYE Odbierające	NAZWISKO wysyłającego	NAZWISKO odbiorcy
1	Syrop kartoflany	1 b.	14	30	1900 18/II	63	Czerń M. Kurs.	Łódź	An Jan. Papkin	Okaziciel
2	Olej rycynowy	1	7	11	„ 16/II	6592	S. Petersburg tow.	„	A. M. Żukow	„
3	Olej rycinowy	1	7	8	„ 16/II	6593	„	„	„	„

Uwaga. W razie gdyby w oznaczonym wyżej dniu licytacya nie doszła do skutku, to powtórna licytacya odbędzie się 14/27 marca r. b. o godzinie 10 rano.

Cyrk ogrzewany.

Cyrk A. DEVIGNÉ

Wtorek dnia 20 marca r. b. Nowość. poraz pierwszy sensacyjna pantomina pod nazwą **Wojna** w południowej Afryce czyli: „Scena z wojny między anglikami i boerami w 16 obrazach przy udziale 200 osób i 3-ch orkiestr. Do pantominy tej sprawiono nowe odpowiednie kostyumy, dekoracye i rekwizyty. Treść zaczerpnięta z ostatnich wypadków w południowej Afryce i do pantominy zastosowana przez dyrektora Devigné.

Z poważaniem

60—40 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

Wystawa Sztuk Pięknych

Piotrkowska №. 31.

Ze względu na konieczność przygotowania oryginalnych prac artystycznych na premia **dla posiadaczy** biletów abonamentowych rocznych Wystawy sztuk pięknych podajemy poniżej listę osób które opłaciły należność za bilety:

LISTA.

W-ny
Aszer
prof. Arlitewicz
Andrzejewski
dr. Abrutin
Angersztein
K. Arkuszewski
Buława
Baranowski
Badior
Berlinerblau
Borzuchowski
Bendetson
Braude
Birenfeld
dr. Bräutigam
Baruch Władysław
Birnbaum J.
Birnbaum H.
Barciński Salom.
Barciński H.
Biederman
Bendorf
Czapliński
dr. Cohn Maksymilian
Chelmiński
adw. Chomętowski
Certowicz
Chądzyński
Cyrkler
Cichocki Bronisław
Drurzycki
dr. Donchin
Drzewiński
ban. Dobranicki
Drutowski Maurycy
ks. Dobrogoski
Eberhardt
Eisert
Einbild Zygmunt
Eisner
Füks Borys
Freudenberg H.
Folman
Ferster
Groszkowski
dr. Gorski
Gèede
Gliszczyński
Ginsberg M.
pułk. Gnoiński
Goldman
dr. Goldblum
Gontarski
dr. Garliński

W-ny
dr. Grosgilk
dr. Gorfein
dr. Gutentag
ban. Goldfeder A.
Glass Ignacy
Grohman Henryk
Grohman Ludwik
Guttmann Józef
Goldberg Adolf
Hoser
Horowicz
Hofman
dr. Hoffrichter
Hordliczko
Hykei
dr. Hartman
Horodiszcz
Herszberg-Henryk
Jezierska
Jelenkiewicz
IV klasa pen. p. Jezierskiej
bez premium
dr. Jokiel
dr. Jelnicki
Jarkiewicz
Johansohn
dr. Jelski
Kupke
Kohn Samuel
Koral
Kociatkiewicz
Konrad
Kłokocki
dr. Kaufman
dr. Krakowski
Kossakowski
Kon Piotr
dr. Kwaśniewski
Kokowski
Kędzierski
Lecznica dentystyczna
Łuba Maryan
Lewandowski Tomasz
Łęczycki
dr. Landau A.
inż. Lande
adw. Lachmanowicz
Łapiński
Leinweber
Mietkiewicz
Melcer
Malewicz
inż. Margulies
Marchwiński

W-ny
Mieszczański
Mogilnicki
Manitius
Monitz
Mejer
Młodowski
adw. Moszkowski
dr. Makow
Namysłowski
Neuman
dr. **O**siecki
dr. **P**lichta
Poznański Karol
dr. Przedborski
dr. Perlis
Pol
Polaski
Pippel
Ratkiewicz
Rosenthal
Rassalski
Rossman
Rybak
Ratyński
Sachs Ignacy
inż. Seligsohn
Świetlik
Szmagier
Sachs Izydor
Szreder
Szulz Jan
Schönwitz
Stawnicki
dr. Stefanus
Stebelski Wincenty
Tarkowski
Tugenhold Ernestyna
Trenkler
dr. Tochterman
Teschich
(Warszawa) Tchorzewski
Tulin
Wasilew
Wilczyński
Wajnreb
Watten
Wocalewski
Zimmer
Zachert
Żołyński
Zakrzewski

Jeżeliby który z posiadaczów opłaconego biletu został w powyższej liście pominięty, prosimy o łaskawe zawiadomienie w kancelaryi wystawy nie później niż do dnia 1-go kwietnia r. b. Wszelkie reklamacye po upływie powyższego terminu uwzględnione nie będą. Ponieważ rozesłaliśmy około 1000 biletów, za które pieniądze dotąd nie wpłynęły, przeto upraszamy osoby, posiadające takowe o łaskawe wniesienie opłaty przed pierwszym kwietnia, w takim tylko razie opłacający wyłącznie w kasie wystawy te bilety uzyskają prawo do otrzymania odpowiedniego premium.

ADMINISTRACYA
WYSTAWY SZTUK PIĘKNYCH

Łódź dnia 18 Marca 1900 r.

Nadmieniamy, że bilet roczny wejściowy służy tylko dla 2 osób starszych z wyłączeniem dzieci.

Niżej podpisana Huta szklana i fabryka szkła taflowego ma zaszczyt zawiadomić sz. klientów i odbiorców naszych, iż z dniem dzisiejszym przy ulicy Piotrkowskiej nr. 69, otworzyła skład swoich wyrobów, który pod firmą

Skład szyb Huty Klonowa

prowadzić będziemy. Skład nasz zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju szyby i wykonywać będzie wszelkie roboty w zakres jego wchodzące.

Polecając się łaskawym względom pozostaję z szacunkiem

S. Hofmann i s-ka,

Huta w Klonowie.

Rada Nadzorcza Łódzkiego Towarzystwa Pożyczkowo-oszczędnościowego.

Na zasadzie § 106 ustawy zaprasza niniejszem wszystkich pp. członków Towarzystwa o jaknajliczniejsze zgromadzenie się na **ogólne nadzwyczajne zebranie,** w dniu 12 (25) marca 1900 roku to jest w niedzielę o g. 5 popołudniu odbyć się mające celem:

1) ustanowienia normy wynagrodzenia członków zarządu i osobom pracującym w Towarzystwie uiszczać się mającego, jak również

2) rozstrzygnięcia wniosków pp. członków Towarzystwa, co do wysokości kredytu otworzyć się mającego każdemu z członków Towarzystwa w duchu punkta § 94 ustawy. 303-2

ZARZĄD

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych

miasta Łodzi,

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. członków, że dnia 14 (27) marca o godz. 8 wiecz. odbędą się w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Długiej nr. 45

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

celem rozpatrzenia:

1) Wniosków członków;
2) Wniosków zarządu;
3) Projektu zmiany ustawy.

Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Projekt ustawy jest do obejrzenia w kancelaryi stow.

Z powodu wyjazdu do sprzedania 2 łóżka masyw mahoniowe z materacami sprężynowemi, 2 szafki nocne, umywalnie. Ulica Św. Anny № 19 m. 4. 318—2—1

Do pracowni pozłotniczej potrzebny uczeń od lat czternastu. Piotrkowska № 88. J. Schubert. 353—3—1

Zaginął paszport na imię Stanisława Lisickiego, wydany w Żychlinie. 352-1-1

Ostrzegam przed kupnem moich monet, skradzionych u mnie 31 stycznia. Mogę je odkupić. Muzeum Kreutzberga. Przejazd. 346—3—1

Potrzebna zdolna spódniczarka oraz uczenice do pracowni F. Grabowskiej, ul. Wschodnia № 54 2-gie piętro. 351-3-1po

DO PRACOWNI

J. KARWOWSKIEJ

Piotrkowska № 92, mieszk. 75,

potrzebne zdolne staniczarki.

Pt. Ogniotrwały mineralny izolacyjny materyał

dla aparatów i rur z przegrzaną parą w formie cegieł i łupin o bardzo małym ciężarze gatunkowym i przez to o wysokiej izolacyjnej sile. Przy wszystkich urządzeniach z przegrzaną parą **systemu Heringa** z najlepszym skutkiem używany polecam

Michał Rosicki. Telefon.
78—20—16

W Klasach Handlowych

CYRKLERA

ul. Nawrot № 37

rozpoczyna się nowy kurs z rachunków, jak również rosyjskiego, polskiego i niemieckiego języków. 209-102—1

15861 3—3

Ogłoszenie.

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 26 lutego (10 marca) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
2605	Styczeń	25	Staryca Mik.	Łódź	Peurow	Okaziciel	1	Wyroby wełniane	3	5
186	„	24	Mitawa R. Or.	„	M. Grebner	„	1	Cerata rusk.	4	9
3	„	23	Liksno	„	P. P. Drapere	„	10	Węgiel drewn.	88	24
811	„	19	Aleksandrów	„	A. Lenigk.	I. Rontoler	2	Maszyna do gotow.	14	11
				„	„	„	4	Wyr. lane (pokar.	10	16
3/1	„	24	Barmen	„	Fr. Ostarman	Okaziciel	1	Przędza baw. farb.	10	18
981	„	10	Warszawa W. tow.	„	Anczewski	„	1	Biskwity	3	5
1870	„	22	„	„	Kadison	„	1	Książki druk.	2	15
2150	„	25	„	„	An. Golczewski	„	4	Szuwaks	13	30
2120	„	25	„	„	Lubart	„	5	Migdały	20	18
64	„	24	Berezwec	„	Margolin	„	13	Ł ruski	85	32
2351	„	26	S. Petersburg	„	Czembarow	„	3	Skrzyn. druk. drew.	23	15
67	„	23	Białystok	„	nieczytelny	„	1	Tow. wełniany	—	13
26	„	20	Wilkowiszki	„	Czerniakowski	„	1	Towar łokciowy	4	38
36	„	24	Suwalki	„	Fridberg	„	1	„	1	30
2662	„	26	Warszawa m. Nad.	„	Zejdler	„	1	Wyr. żelazne	10	18
1969	„	22	„	„	Walter	„	1	Wino z winogrona	3	5
1593	„	22	„	„	Zejdler	„	1	Wyr. żelazne	10	22
30550	„	21	Baku tow. Zak.	„	Meer Rabinowicz	„	11	Migdały	52	25
30549	„	21	„	„	„	„	11	„	60	—
30916	„	21	„	„	„	„	8	Szeptały	41	30
137	„	25	Pryłuki M.K.W.	„	Szeptowicki	„	1	Tow. łokciowy	2	22
356	„	25	Kursk miast.	„	Sakułuin	„	1	Próbki sukienne	5	5
1592	„	21	Wazszawa m. Nad.	„	Zejdler	„	1	Wyr. żelazne	18	35
101	„	23	Zawiercie W.	„	Windman	„	1	Tow. łokciowy	1	15
51	„	20	Włocławek W.	„	G. Mizam	„	4	Transmisya	30	—
7835	„	22	Brześć II P. Z.	„	Nochim Łukin	„	50	Gilzy do papier.	32	—
6680	„	21	Rowno	„	J. Familjan	„	4	Towar łokciowy	7	5
6689	„	20	„	„	Ł. Kremiencer	„	2	„	3	34
12	„	21	Daniłów M. J. Ar.	„	Masainow	„	1	Próbki wyr. wełn.	1	—
615	„	24	Jarosławl m. Ar.	„	Rożkow	Henr. Fuks	4	Towar wełniany	19	30
14738	„	24	Granica Br. Dom.	„	G. Rejcher	Okaziciel	2	Części maszyn	2	13

Ogłoszenia drobne.